

Zofia Bilut-Homplewicz, Waldemar Czachur, Anna Duszak, Kirsten Adamzik, Mariann Skog-Södersved, Andreas Musolff, Bernd Spillner, Jerzy Bartmiński

Rozmowa o kontrastywności w badaniach nad tekstem i dyskursem

Tekst i Dyskurs = Text und Diskurs 5, 13-32

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Rozmowa o kontrastywności w badaniach nad tekstem i dyskursem

Badania kontrastywne, w zależności od tradycji naukowych często określane jako komparatywne, porównawcze lub konfrontatywne, mają w świecie nauki długą tradycję. Porównywanie jest również procesem mentalnym w życiu codziennym każdego człowieka, ponieważ jest źródłem wiedzy, mechanizmem umożliwiającym poznanie i porządkowanie rzeczywistości. W lingwistyce badania kontrastywne zadomowiły się na stałe w latach 60-tych i 70-tych ubiegłego stulecia. Poza ujęciami teoretycznymi i empirycznymi (porównywanie struktur dwóch lub kilku języków), najczęściej języka obcego ze strukturami języka ojczystego oraz wyodrębnianie różnic i podobieństw między nimi, istotne miało być ich przełożenie dydaktyczne (w uczeniu się i nauczaniu języków obcych) oraz translatoryczne. Stosunkowo szybko podejście czysto strukturalne okazało się jednak niewystarczające. Okazało się, że porównanie systemów gramatycznych jest dla procesu dydaktycznego ważne, ale uczenie się języka obcego i proces tłumaczenia, polega przede wszystkim na umiejętności adekwatnego użycia języka, a więc potrzebna jest wiedza na temat kulturowo uwarunkowanych konwencji i norm tego użycia. Na tę zmianę nakłada się również przesunięcie paradygmatów w samej lingwistyce. Otwarcie się na język jako narzędzie komunikacji (pragmalingwistyka z teorią mowy), na potencjał (kulturowy) języka (kognitywizm, kulturoznawstwo) oraz na nowe przedmioty badawcze, jak tekst i dyskurs, stawiają lingwistykę kontrastywną przed nowymi celami, zadaniami, wyzwaniem, ale i dylematami. O tych właśnie problemach chcieliśmy porozmawiać z badaczami z różnych krajów Europy, zajmującymi się od lat analizami kontrastywnymi. Rozmowa skupiać się będzie przede wszystkim na kontrastywnej analizie tekstu i dyskursu, a zaprosiliśmy do niej prof. dr Kirsten Adamzik z Uniwersytetu w Genewie, prof. dra hab. Jerzego Bartmińskiego z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, prof. dr hab. Annę Duszak z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. dra Andreasa Musolffa z Uniwersytetu East Anglia, prof. dr Mariann Skog-Södersved z Uniwersytetu Vaasa oraz

prof. dra Bernda Spillnera z Uniwersytetu Duisburg-Essen. Rozmówcom bardzo dziękujemy za chęć podzielenia się z nami swoimi uwagami, a czytelnikom życzymy wielu inspiracji.

Zofia Bilut-Homplewicz, Waldemar Czachur: Zajmują się Państwo od lat badaniami tekstów, dyskursów, językowego obrazu świata w ujęciu kontrastywnym. Jaka była Państwa droga do badań porównawczych, co sobie Państwo obiecywali po tych badaniach, jakie były oczekiwania, ewentualnie rozczarowania?

Anna Duszak: Jaka droga? Cisną mi się na usta może niezbyt stosowne metafory. Była „pod górkę”, żeby nie odwoływać się tu do jakiś deterministycznych sformułowań. W znacznym stopniu drogę wyznaczał czas, a więc i oferta, jaka była na rynku lingwistycznym, na dodatek w zasięgu takich jak ja adeptów nauki. A więc przede wszystkim gramatyka i semantyka generatywna, od których nie sposób było uciec na studiach językowych, w dodatku o profilu anglistycznym. Ten klimat wzbudzał we mnie wręcz genderowy dyskomfort: poczucie innej płci lingwistycznej, inne potrzeby i zainteresowania, a jednocześnie, jakiś przymus trwania w swojej roli czeladnika lingwistyki formalnej.

Powolne odnajdywanie się w tym „sztywnym” językoznawczym świecie nastąpiło dopiero pod sam koniec lat 70’tych, kiedy na moim horyzoncie pojawiły się rozszerzone gramatyki zdania spod znaku lingwistyki systemowo-funkcjonalnej Halliday’a, czy czeskiej szkoły funkcjonalnej perspektywy zdania, a następnie gramatyki dyskursu o szerszym antropologicznym nachyleniu (choćażby Givón). To była ta pierwsza nisza, w której się zadomowiłam. Z punktu widzenia takich jak ja olbrzymią rolę odgrywała wówczas anglistyka poznańska, a szczególnie inspirowane przez profesora Jacka Fisiaka działania badawczo-organizacyjne, których celem i efektem była pewna integracja lingwistycznych środowisk anglojęzycznych na linii Zachód – Europa Wschodnia i Centralna. Służyły temu regularne i niezmiernie popularne konferencje anglojęzyczne, a także forum, jaki stały się czasopisma *Papers and Studies in Contrastive Linguistics*, czy *Studia Anglicana Posnaniensia*.

Na początku były to wszakże światy „języków” raczej niż „ludzi” w sensie, w jakim postrzegamy obecnie badania porównawcze. Tak czy owak był to bardzo ważny etap w budowaniu gramatyk kontrastywnych na podstawach funkcjonalnych, przede wszystkim na potrzeby dydaktyki języków obcych i przekładu między-językowego. Przynajmniej tak to wyglądało z mojej perspektywy. Dzisiaj trudno mi sobie wyobrazić zainteresowanie moich studentów różnicami w szyku wyrazów w zdaniu angielskim i polskim, rozkładem informacji w strukturze komunikatu, czy artykulacją tematyczno-rematyczną wypowiedzi.

Kirsten Adamzik: Moją drogę do analiz kontrastywnych ukształtowały w dużym stopniu przeżycia osobiste. Dzieciństwo spędziłam w miejscu, gdzie posługiwano się prawie wyłącznie jednym językiem. Moja rodzina pochodząca z dawnych Prus Wschodnich udała się do Szlezewiku-Holsztyna, a następnie dotarła do Zagłębia Rury. Przez te migracyjne doświadczenia odczuwałam zawsze bardzo mocno różnice w obrębie wspólnoty językowej: nie rozumiano się, choć mówiono „tym samym językiem”. Stało się to dla mnie motywacją, by zająć się językoznawstwem. W Münster, w jednym z niewielu miejsc, gdzie wtedy można było studiować językoznawstwo ogólne, spotkałam Helmuta Gipperera, odczytującego na nowo myśl Humboldta. Miałam więc okazję wcześniej zapoznać się z językowo-filozoficznym kontekstem tezy o językowym obrazie świata. Przypisywanie wiodącej roli pojedynczym językom stało jednak w sprzeczności z moimi subiektywnymi przeżyciami, dlatego też najpierw koncentrowałam się na „wewnętrznej wielojęzyczności” (Wandruszka), lub jak dzisiaj ogólnie się mówi, na wariantach danego języka, zgadzając się z pięknym zdaniem Humboldta: „Bo tak wspaniała jest indywidualizacja w języku wewnątrz ogólnej zgodności, że równie dobrze można powiedzieć, że cały rodzaj ludzki posiada tylko Jeden język, jak również że każdy człowiek posiada jakiś szczególny język”.

Po wyjeździe do Genewy, która jest miastem raczej małym, ale wielokulturowym i wielonarodowym, „prawdziwa” wielojęzyczność zyskała szczególnie na znaczeniu, a moje zainteresowanie przesunęło się znacznie wyraźniej z wewnętrznego na narodowe warianty języka niemieckiego. Rok 1989 i jego skutki oczywiście to jeszcze szczególnie wzmocniły.

W życiu codziennym nie doświadczałam w francuskojęzycznej Szwajcarii żadnego szoku kulturowego, czułam się raczej dobrze w tym otoczeniu, które sprzyjało moim osobistym preferencjom. Poza tym bycie obcym jest w Genewie czymś normalnym, obcy może się tam czuć jak w domu. Zupełnie inaczej jest w świecie zawodowym, a szczególnie w odniesieniu do kultury naukowej. Szybko zorientowałam się, że lingwistykę w obszarze francuskojęzycznym uprawia się inaczej niż „u nas”. Stało się to dla mnie inspiracją do projektu badawczego, który dotyczył tej problematyki w zakresie językoznawstwa i literaturoznawstwa. Wprawdzie przyniósł on wiele istotnych wyników, ale oczywiście nie wyjaśnił do końca istniejących różnic. Pytanie, co się różni w poszczególnych kulturach i jakie są źródła tych różnic, nurtuje mnie do dziś. Mam na myśli zarówno przedmiot badań, jak również samą praktykę przeżywania różnych kultur, w których się poruszam.

Mariann Skog-Södersved: Moja perspektywa jest nieco inna. Ten kto posługuje się językiem ojczystym o niewielkim zasięgu i został wychowany w kraju, w którym panuje dwujęzyczność, styka się bardzo wcześnie – na początku raczej

nieświadomie – z problemem kontrastywności. Już w szkole interesowałam się tłumaczeniem, a w czasie studiów chodziłam na różne zajęcia tłumaczeniowe. Wtedy zajęłam się właściwie systematyczniej aspektami kontrastywnymi. Od ponad 20 lat prowadzę regularne zajęcia o profilu tłumaczeniowym, piszę też artykuły naukowe poświęcone tej problematyce. Analizy kontrastywne prowadzę szczególnie w zakresie leksykologii i lingwistyki mediów. Jak to często bywa w przypadku tego rodzaju analiz, nie jest zbyt łatwo to co intuicyjnie wydaje się oczywiste, rzeczywiście wykazać w konkretnych badaniach. Badacz ma nadzieję, że uda mu się znaleźć regularności stanowiące pomoc np. w nauce języka obcego w wyeliminowaniu błędów. Prace kontrastywne są szczególnie cenne, gdy zajmujemy się, jak to jest w moim przypadku, dwoma blisko spokrewnionymi językami (szwedzkim i niemieckim), w ten sposób można stać się wrażliwszym na istniejące między nimi różnice, występujące na wielu płaszczyznach. W zakresie leksykologii to pasjonujące, że można stwierdzić, jak kontakty kulturowe pozostawiają długotrwałe ślady językowe.

Andreas Musolff: A ja tematami kontrastywnymi interesowałem się od czasu studiów neofilologicznych. Najpierw główną rolę odgrywały kontrastywne ujęcia systemowe. Od kiedy zacząłem pracować w Wielkiej Brytanii jako ‚germanista z zagranicy’, skierowałem większą uwagę, zarówno ze względu na doświadczenia dydaktyczne jak i na zainteresowania badawcze, na aspekty pragmatyczne, tekstowe i dyskursywne, szczególnie zaś na metaforyczne użycie języka. Ten ostatni temat doczekał się fascynujących studiów międzykulturowo-kontrastywnych, wychodzących daleko poza ramy porównywania języków europejskich, np. obejmujące języki azjatyckie i języki tubylcze.

Jerzy Bartmiński: W przeciwieństwie do Państwa w badaniach kontrastywnych uczestniczę nie tyle jako tekstolog, co jako etnolingwista, zajmujący się problemami językowego obrazu świata (JOS), w ramach programu przyjętego przez dwie komisje etnolingwistyczne (krajową funkcjonującą od roku 2008 w Komitecie Językoznawstwa PAN, i międzynarodową, przy Komitecie Słowistów). Program dotyczy rekonstrukcji JOS Słowian i ich sąsiadów na tle porównawczym i ma w pewnym stopniu być częścią opolskiego programu „komparacji” języków słowiańskich (o czym więcej w pracach inicjatora tej „komparacji”, prof. Stanisława Gajdy z Opola).

Porównywać można teksty, gatunki, organizację stylową, dyskursy – ale najbardziej wymierne są porównania na poziomie leksyki i semantyki. Mnie osobiście bliski jest taki sposób rekonstrukcji JOS poszczególnych języków narodowych (i/lub ich wyróżnionych wariantów), który opiera się na danych systemowych (słownictwo i gramatyka), ankietowych i tekstowych. Zasady takiej rekonstrukcji

wyłożyłem w książce *Językowe podstawy obrazu świata* (Lublin 2006, wyd. V w roku 2012) i *Aspects of Cognitive Ethnolinguistics* (London 2009, Equinox paperback 2012). Dyskusja na temat tego, co przyjąć jako tertium comparationis i jakie koncepty wybrać do porównań toczy się na łamach rocznika „Etnolingwistyka” (tomy 20–23, z lat 2008–2011). Najlepszą metodę dla badań na gruncie semantyki wypracowała Anna Wierzbicka (naturalny metajęzyk semantyczny o zasięgu uniwersalnym), bardzo interesujące są efekty jej badań porównawczych takich elementów, jak kolory, uczucia, akty mowy i gatunki (dostępne po polsku w tomie *Język, umysł, kultura*, Warszawa 1999, oraz *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, Warszawa [1997]/2007). Szczególnie duże znaczenie dla współczesnego dialogu międzykulturowego mają analizy empiryczne konceptów społecznie ważnych, jak np. OJCZYŻNA, DOM, PRACA, WOLNOŚĆ, ODPOWIEDZIALNOŚĆ, RÓWNOŚĆ itp., prowadzone paralelnie wedle jakiejś jednej teorii i metody. Zostały one wpisane do programu międzynarodowego konwersatorium EUROJOS, akredytowanego w Instytucie Slawistyki PAN. Przez kilka ostatnich lat (od roku 2006) uczestniczyłem także w pracach niemieckiego zespołu kierowanego przez prof. Rosemarie Lühr z Uniwersytetu Schillera w Jenie *Normen und Wertbegriffe in der Verständigung zwischen Ost- und Westeuropa*. Opublikowane po niemiecku nasze analizy RÓWNOŚCI, ODPOWIEDZIALNOŚCI, DOMU zostały oparte na koncepcji „definicji kognitywnej”, ale zespół niemiecki (w istocie międzynarodowy kierowany przez Jenę i finansowany przez Volkswagenstiftung) nie wypracował jednej metodologii, dlatego publikowane studia nazw wartości są mało porównywalne, choć niewątpliwie interesujące.

Bernd Spillner: Moja droga do zagadnień porównawczych jest związana z moim życiorysem. Oprócz językoznawstwa ogólnego studiowałem również romanistykę i germanistykę. A jeśli ktoś zajmuje się dwoma filologiami, jest niejako zmuszony do ciągłego porównywania języków. Do tego dochodzi jeszcze fakt, że romanistyka od początku swojego istnienia ukierunkowana jest komparatystycznie, tzn. prowadzi się badania porównawcze zarówno pomiędzy językami romańskimi, jak i pomiędzy innymi językami. Dotyczy to tradycyjnie porównań o charakterze historycznym i typologicznym. Miałem to szczęście, że w pierwszych semestrach romanistyki mogłem studiować u Mario Wandruszka i Eugenio Coseriu, którzy nie tylko byli utalentowanymi poliglotami, ale również przy porównywaniu języków kierowali się zupełnie odmiennymi teoriami i metodami.

Nowe metody w badaniach synchronicznym i dyskursywnym wskazała lingwistyka stosowana. Dlatego wcześniej próbowałem odejść od czysto formalnych porównań kontrastywnych (w zakresie fonetyki i gramatyki) i zaproponowałem semantykę kontrastyczną dla wykrycia kontrastów leksykalnych, kategoriaalnych i koncepcjonalnych (por. Spillner 1971, 1971a), a następnie komunikacyj-

nie i pragmatycznie ugruntowaną pragmatykę kontrastywną (por. Spillner 1978, 1988), a w końcu ukierunkowaną na konwencjonalne wzorce dyskursów tekstologię kontrastywną z zastosowaniem elementów kulturowych i semiotycznych (por. Spillner 1981). Rozczarowujące było to, że tego typu koncepcji nie traktowano w swoim czasie poważnie, przez co nie prowokowały one żadnych dyskusji i nie powodowały ich dalszego rozwoju. Pozytywne jest jednak to, że dziś są one oczywiste.

Z. B.-H., W. Cz.: Jak oceniają Państwo stan badań kontrastywnych w swoich krajach, w swoich obszarach badawczych? Na jakie aspekty zwraca się uwagę, jakie są pomijane, a Państwa zdaniem wydają się istotne?

K. A.: W moim obszarze badawczym, tzn. w tekstologii kontrastywnej tradycyjnie porównywano poszczególne gatunki tekstów, nie zajmując się ewentualnymi różnicami w ich kontekstowym zakotwiczeniu. Częściowo nie było to możliwe ze względu na dobór gatunków tekstu (np. przepisy kulinarne, życiorysy lub prognozy pogody). Również w przypadku gatunków ściśle ze sobą powiązanych, jak np. wiadomości i komentarza w prasie chodziło o to, by co najwyżej przeciwstawić je sobie, a nie opisać współdziałanie tych dwóch (lub jeszcze innych) gatunków, które są dla użytkowników znacznie istotniejsze. Jeśli do tego jeszcze zdecydujemy się na wybór możliwie „dobrze porównywalnych ze sobą organów prasowych”, to nie można nie wspomnieć o tym, że w krajach romańskich nie ma odpowiednika niemiecko- i anglojęzycznej prasy brukowej – a to jest bardzo istotna różnica kulturowa! Szczególnie ważne wydaje mi się w badaniach, by zajmować się tekstami z pozycji ich „ekologicznego” otoczenia, tworząc korpusy odpowiadające istotnym dla użytkowników języka zbiorom tekstów, które uwzględniają również ich zainteresowania i potrzeby. Teksty należy postrzegać jako nośniki sensu, a nie jako egzemplarze struktur językowych. Dla korpusów tekstowych oznacza to tyle, że porównywalność tematyczna jest kategorią centralną.

A. D.: Widzę tu co najmniej dwa pytania. „Kraje” a „obszary badawcze”, to nie zupełnie to samo z mojego punktu widzenia. Żyłam (i pewnie nadal żyję) w świecie trochę schizofrenicznym: z wykształcenia lingwista, anglista, ale angielski jest dla mnie językiem obcym (podobnie jak niemiecki), a jednocześnie natywny użytkownik języka polskiego bez wykształcenia polonistycznego. Pewnie wielu z nas funkcjonuje w podobny sposób. Zawsze jest jakiś większy margines wątpliwości, czy to w zakresie intuicji językowej czy wiedzy metalingwistycznej.

Atutem, ale też paradoksalnie przeszkodą zawsze była dominacja anglojęzycznych badań lingwistycznych, jakie z natury rzeczy pozostawały w moim bezpośrednim polu obserwacji. Nie mogło to nie rodzić pytań o zasadność modeli anglocentrycznych przy opisywaniu realiów innych języków, w tym polskiego.

Moje doświadczenia z lat 80-tych wskazują, że porównawcze prace angielsko-polskie pisane przez Polaków-anglistów, a więc nie-polonistów, funkcjonowały w dość zamkniętym obiegu. Poloniści tworzyli pewnie własny krąg i wyznaczali własne priorytety badawcze, jak chociażby porównania w grupie języków słowiańskich. Myślę, że funkcję swoistego pomostu między anglojęzycznym a polskojęzycznym (czy raczej „słowiańsko-języcznym”) środowiskiem badaczy w Polsce w tamtym okresie pełniła działalność profesor Marii Renaty Mayenowej, zwłaszcza inspirowane przez nią kontakty z Czechami. Pomijając cytowania i kontakty osobiste, polskojęzyczne i anglojęzyczne nurty miały jednak – w moim odczuciu – charakter mowy paralelnej, meta-dyskursów równoległych, a miejscami zasadniczo rozbieżnych. Czy dzisiaj taki polsko-polski dialog jest głębszy? Trudno mi jednoznacznie oceniać. Niewątpliwie obecna pozycja angielskiego jako lingua franca współczesnej nauki spłaszcza różnice między badaczami, jeżeli chodzi o dostęp do literatury i wybór narzędzi badawczych. Czy integracja wokół nowych tematów – przykład agresja w życiu politycznym – jest możliwa (potrzebna?), to inna kwestia.

Nie należy jednak zapominać, iż angliści, czy anglojęzyczni językoznawcy w ogóle, szybciej niż poloniści zrzucali strukturalistyczno-funkcjonalny gorset gramatyki. W większości szybciej przechodzili na kognitywizm, pragmatykę, a wreszcie analizę dyskursu, czyli to, co szczególnie szybko rozwijało się w literaturze anglojęzycznej. Ja odbierałam te nowe, stopniowo wyłaniające się opcje, z wielkim zainteresowaniem. W rezultacie coraz bardziej przyjmowałam anglocentryczne nastawienie.

Jeżeli miałabym cokolwiek „oceniać”, to byłoby to trudne, o ile w ogóle zasadne (zważywszy chociażby na format tej krótkiej wypowiedzi), czy wręcz niestosowne, bo mam ograniczony ogłąd sytuacji. Przede wszystkim cieszę się z „kariery dyskursu” w polskiej, polskojęzycznej, lingwistyce. Analiza dyskursu daje inną optykę patrzenia na zjawiska komunikacyjne i społeczne niż oferowała to tekstologia czy lingwistyka tekstu. Postulatycznie, widziałabym tu rozwijanie multimodalnej analizy dyskursu i krytycznej analizy dyskursu, co zresztą powoli następuje.

B. S.: Bardzo pozytywnie oceniam rozwój badań kontrastywnych w Europie. W krajach, w których pracowało (i nadal pracuje) się wyłącznie z użyciem metod taksonomiczno-strukturalistycznych lub generatywnych, lingwistyka kontrastywna wskutek braku komponentów tekstualnych i komunikacyjnych nie mogła się dalej rozwijać. Również tam, gdzie uważa się, że język ojczysty jest wystarczający do globalnej komunikacji, brak jest jakiegokolwiek motywacji do analiz porównawczych.

W Europie przywiązuje się dużą wagę do porównań międzykulturowych, jednak często to, co kryje się za pojęciem międzykulturowości, pozostaje niespre-

cyzowane. W tym miejscu różnice kulturowe – począwszy od pojęcia kultury niezależnego od pojedynczych języków – muszą zostać opracowane bilateralnie na obszernym materiale badawczym (abstrahując od anegdotycznych przykładów).

A. M.: Trzeba być świadomym, że zgodnie z maksymami epistemologicznymi nowoczesnej lingwistyki zarówno semantyka kognitywna, jak i pragmatyka są w zasadzie skonstruowane uniwersalistycznie, tzn. wychodzą z założenia, iż w każdym systemie językowym mogą zostać zrealizowane wszystkie możliwe funkcje komunikatywne. W historii lingwistyki miało to ten skutek, iż kwestie kontrastywno-porównawcze i zjawiska związane z kontaktami językowymi traktowane były przez długi czas marginalnie, lub też ujmowane tematycznie z perspektywy relatywizmu językowego a niekiedy wręcz odrzucane. W szczególności w kognitywistycznych badaniach nad metaforą postawa ta doprowadziła do powstania tezy o istnieniu uniwersalnych metafor konceptualnych, w konsekwencji czego struktury kontrastywne traktowane były zazwyczaj jedynie jako przypadkowe zjawiska powierzchniowe, których analizę częściowo zaniedbywano lub ignorowano, upatrując w nich uproszczone wersje poglądów Sapira-Whorfa lub Humboldta.

J. B.: Badania kontrastywne prowadzone przez neofilologów skupiają się zwykle na porównywaniu dwóch języków, np. angielskiego (niemieckiego, rosyjskiego itd.) i języka narodowego (w Polsce – polskiego), co tłumaczy się potrzebami glottodydaktycznymi i jest rzeczą normalną. Ale to nie wystarcza w dobie europeizacji i globalizacji, kiedy mamy do czynienia z wielostronnością relacji międzyjęzykowych. W Unii Europejskiej chciałoby się mieć wiadomości o relacjach wzajemnych między wszystkimi 25 językami oficjalnie funkcjonującymi w życiu publicznym. Jak taką porównywalność zapewnić? 25 języków to 25 razy 24 czyli 600 relacji wedle zasady „każdy z każdym”. Rozwiązaniem mogą być tylko paralelne opisy wybranych elementów (czy aspektów, konceptów, szczegółowych zjawisk) i pozostawienie użytkownikowi wyboru, który język z którym zechce porównać. Przykładem wyspecyfikowanego wyboru elementu do porównań może być rosyjska publikacja pod redakcją Rachilina dotycząca sposobu wyrażania ruchu w wodzie w różnych (160?) językach świata.

M. S.-S.: Ograniczę się w tym miejscu do obszaru frazeologii (kontrastywnej). Frazeologia zajmuje ugruntowaną pozycję w ramach germanistyki i szybko też zadomowiła się w fińskiej germanistyce, co zawdzięczamy profesorowi Jarmo Korhonenowi. Zainicjował on w połowie lat 80. poprzedniego wieku duży projekt, którego rezultatem było wiele fińsko-niemieckich prac kontrastywnych.

W niektórych badaniach uwzględniono także język szwedzki. Natomiast jeśli chodzi o kontrastywne prace frazeologiczne dotyczące pary języków szwedzki-niemiecki, sprawa wygląda inaczej. W chwili obecnej jestem prawdopodobnie jedynym naukowcem w Finlandii, który zajmuje się tym tematem. W Szwecji powstało kilka prac, ale w sumie dużo mniej niż można by się spodziewać. Jednym z powodów jest prawdopodobnie to, że frazeologia jako subdyscyplina językoznawcza nie zdobyła jeszcze ugruntowanej pozycji w szwedzkiej lingwistyce. Brak podstawowych prac teoretycznych, które mogłyby stanowić bazę dla badań kontrastywnych. Wraz z moją szwedzką koleżanką uważamy, iż kontrastywne badania z zakresu frazeologii są ważne i próbujemy obecnie wypełnić istniejące luki.

Z. B.-H., W. Cz.: Na co Państwa zdaniem należy zwracać uwagę przy badaniach porównawczych?

M. S.-S.: Moim zdaniem ogólne określanie, na czym należy się koncentrować w przypadku analiz kontrastywnych, jest niekoniecznie sensowne. Każda analiza kontrastywna powinna dostarczyć odpowiedzi na konkretne pytania. Te pytania ukierunkowują analizę. Innymi słowy decydujący jest tutaj cel analizy. To, że analizy prowadzone są za pomocą pewnych uznanych metod kontrastywnych, jest już inną kwestią.

A. M.: W przeciwieństwie do naszkicowanych przeze mnie powyżej tendencji badawczych, bazujących na nazbyt wyidealizowanych teoretycznych i metodologicznych założeniach, prace empiryczne na temat użycia metafor, szczególnie te oparte na konkretnych korpusach, wypracowały wysoki stopień wewnątrzjęzykowej różnorodności języka narodowego i interferencji międzyjęzykowej. Te wyniki badań wymagają dalszej konsolidacji, tzn. poszerzenia o nowy materiał źródłowy oraz ugruntowania teoretycznego przy równoczesnej krytycznej refleksji metodologicznej. Istotna jest przy tym również konstruktywna polemika z zarzutem „relatywizmu”, polegającym moim zdaniem głównie na pomieszaniu płaszczyzn conceptualnych z dyskursywnymi. I tak np. relatywistyczne założenie o istnieniu lub nieistnieniu w różnych językach lub grupach języków pewnego pojęcia metaforycznego można w toku analizy kontrastywnej sprowadzić do rozbieżności, dających się opisać na płaszczyźnie pragmatyki i analizy dyskursu, które nie przeczą metodycznemu uniwersalizmowi i mogą przynieść korzyści w procesie dydaktyki języków obcych.

A. D.: Są tu pewne stare i dobre zasady. Niektórzy mówią o tertium comparationis w porównawczych badaniach lingwistycznych (wśród polskich

anglistów zajmował się tym centralnie profesor Tomasz Krzeszowski). Kwestia niewątpliwie sprowadza się do pytania: co można z czym porównywać, tak aby rzeczywiste podobieństwo pozwoliło nam wiarygodnie wskazać na jednoczesną rzeczywistą różnicę. Jak mówią Anglicy: „nie porównywać jabłek i gruszek”. O ile w porównaniach na poziomie gramatyki, semantyki czy składni, zadanie to jest stosunkowo proste, o tyle wątpliwości budzi porównywalność kategorii pragmatycznych i dyskursywnych. Co stanowi o podobieństwie (makro-) aktów mowy, typów tekstów, czy zwłaszcza gatunków mowy (genrów) funkcjonujących w różnych domenach dyskursywnych, społecznych i kulturowych, w różnych okresach historycznych rozwoju danej społeczności językowej? Na czym polegają różnice między nimi? Trudności pojawiają się niewątpliwie już w punkcie wyjścia: definiowalność takich konstruktów pojęciowych oraz oddzielenie specyfiki ich konceptualizacji od specyfiki ich cech realizacyjnych w różnych językach i kontekstach. Historycznie rzecz ujmując, odniesienia do „dużych” języków i kultur stanowiły tu główny przedmiot debaty. W znacznym stopniu wyznaczały mapę drogową badań kontrastywnych w latach 80-tych, a nawet do końca zeszłego stulecia (np. CCSARP / Cross-Cultural Speech Act Realization Project). Jak wiemy, w ramach pragmatyki międzykulturowej znaczącą propozycję przedstawiła Anna Wierzbicka.

Pewna dyscyplina metodologiczna i ostrożność w formułowaniu wniosków są niezbędnym doradcą w tego rodzaju pracach. Szybka dewaluacja naszych interpretacji stanowi oddzielny problem: systemy gramatyczne zmieniają się powoli, systemy dyskursywne „pulsują” dynamicznie. Wiele od-czytań w pragmatyce międzykulturowej ma głównie walor historyczny. Dotyczy to także różnic w kwalifikacji stylów komunikacji.

Na co jeszcze zwracać uwagę? Chociażby na zasięg porównań. Z jednej strony czujemy się upoważnieni do interpretacji zjawisk w kulturach i językach, które są nam bliskie. Z drugiej kusi nas odległość, a to oznacza wchodzenie w „obce”, nieprzynależne nam systemy epistemologiczne i przekąźnikowe. I tu pojawia się problem: interpretacje z drugiej ręki, nierzadko „trzeciej”, a więc od-czytywanie i interpretowanie cudzych od-czytań i interpretacji. Tego rodzaju przekład dokonuje się najczęściej za pośrednictwem języka angielskiego. W rezultacie powraca kwestia tertium comparationis, a tym samym pytania o wiarygodność naszych założeń i rozwiązań. Z natury rzeczy każdy projekt badawczy, którego celem jest porównywanie światów (ich językowych obrazów) powinien być otwarty na „każdą ewentualność”, a więc nie może z góry wykluczać istnienia systemów wiedzy i gramatyk, które zasadniczo różnią się od przyjętych założeń. Ale nie można nie zadawać pytań o dostępność kognitywną, poznawczą, czy wyobrażeniową takich odległych z naszego punktu widzenia rozwiązań. Innymi słowy, pojawia się bariera przetłumaczalności czegoś, z zrozumieniem czego nasz umysł

może mieć kłopoty, a dla przekazu czego nie znajdujemy narzędzi w naszym przyborniku językowym. Dobrych przykładów dostarcza lingwistyka antropologiczna czy antropologia lingwistyczna, która zresztą moim zdaniem stanowi jeden z głównych filarów lingwistyki międzykulturowej. Funkcje klasyfikatorów, czy tak zwanych wykładników źródła informacji w zdaniu (evidentials) mogłyby stanowić przykład dla tego rodzaju barier.

Refleksja na temat odległych kultur (i systemów komunikacji) wymaga wysiłku mentalnego i motywacji. Rodzi pytania „po co” i „co” robić z taką często niepewną wiedzą? Chodzi mi tu przede wszystkim o kształcenie w zakresie szeroko-pojętych porównań międzyjęzykowych i międzykulturowych. Taka dydaktyka jest nieodzowna dla zapewnienia pokoleniowej ciągłości badań porównawczych. Jednakże z punktu widzenia studenta rozważania na temat „egzotycznych” kultur (tekstów) łatwo zaszufładować do tzw. rzeczy (pozornie!) niepotrzebnych, szczególnie zważywszy na obecne urynkowanie uniwersytetów, czy reżim kształcenia zawodowego (tłumacze!) – przynajmniej w bliżej znanym mi otoczeniu akademickim. Sprawie nie pomaga swoista tabloidyżacja dydaktyki w ogóle, w tym w zakresie komunikacji międzykulturowej. Tu poniekąd w sposób naturalny sprowadza się ona do podawania wiedzy w formie anegdotycznej: ciekawostki, przykłady wyrwane z kontekstu, często te same hasła, jak w przypadku Sapira i Whorfa. Rzeczywiście trudno (dzisiaj?) stworzyć i sprzedać na rynku akademickim ofertę lingwistyczną, która otwarcie pokazywałaby program dydaktyki międzykulturowej na podstawach lingwistycznych, czego przykładem i ofiarą była moja propozycja anglojęzycznych studiów magisterskich w tym zakresie. Z drugiej strony, w społeczeństwie drzemie zainteresowanie innością, odmiennością, a także ujawnia się społeczna potrzeba budowania postaw wobec innego. Zdziwienie innością, nawet jej słabe zrozumienie mogłoby stać się elementem refleksji, ważnej dla kształcenia postaw społecznych, szczególnie tolerancji i poszanowania innych możliwych światów.

J. B.: Na co zwracać uwagę? Na różne gatunki mowy, różnie konstruowane koncepty (i zróżnicowane semantycznie pozornie identyczne, paneuropejskie leksemy: honor, suwerenność, nacja/naród, patriotyzm, solidarność, tolerancja, wolność, postęp itp.).

B. S.: Uważam, że ważne jest wypracowanie różnic i podobieństw w obrębie kategorii znaczeniowych, czynności komunikatywnych (takich jak: formy zwracania się do innej osoby, zwroty grzecznościowe, powitania, argumentacja) oraz konwencji tekstualnych.

Oparte na korpusach porównanie gatunków tekstów wydaje się być w tym wypadku pod względem empirycznym najbardziej obiecującą metodą. Według

mnie dezyderaty nadal istnieją w zakresie języków fachowych (szczególnie w języku mówionym) oraz w obszarze tekstów multimodalnych.

Z. B.-H., W. Cz.: Językoznawcy często stoją przed dylematem, co począć z podobieństwami i różnicami, które wynikają z analiz porównawczych. Jakie jest zdanie Państwa w tej kwestii? Czy językoznawca powinien szukać wyjaśnień (o charakterze socjologicznym, kulturoznawczym, politologicznym) czy raczej pozostać przy opisie różnic i podobieństw?

K. A.: Odpowiedź na to pytanie może być bardzo krótka: moim zdaniem zupełnie bezproduktywne – przynajmniej na płaszczyźnie tekstu – jest ograniczenie się tylko do opisu zjawisk językowych.

M. S.-S.: Też uważam, że nie ma powodu, aby ciągle poprzestawać wyłącznie na przedstawieniu stwierdzonych podobieństw i różnic pomiędzy dwoma lub więcej językami. Owszem, czasem jest to wystarczające, ale jeżeli chcemy wyjaśnić pewne zjawiska, dziwne byłoby moim zdaniem rezygnowanie z podejść interdyscyplinarnych.

J. B.: Moim zdaniem obserwowane różnice międzyjęzykowe mają oczywiście swoje przyczyny historyczne i kulturowe i dopiero ich wskazanie (nie jest to łatwe ani proste) nadaje tego typu badaniom smaku i urody.

A. M.: Również jestem przekonany, że pozbawiony jakiegokolwiek wyjaśnienia „nagi” kontrastywny opis struktur wewnątrzjęzykowych jest w zasadzie niemożliwy, ponieważ każdy opis oparty jest na konkretnej bazie teoretycznej i musi przyjmować założenia natury epistemologicznej. Założenia te należy każdorazowo poddać refleksji i wyraźnie przedyskutować, przy czym nie da się uniknąć uwzględnienia społeczno-ekonomicznego i socjokulturowego kontekstu komunikacji językowej.

Nie chodzi jednak o „zepchnięcie” dążeń lingwistyki do wyjaśniania badanych zjawisk na płaszczyznę teorii zaczerpniętych z nauk społecznych, lecz raczej o to, by tak porównywać i łączyć ze sobą proponowane wyjaśnienia, aby możliwe było sformułowanie możliwie przekonującej i empirycznie weryfikowalnej hipotezy, służącej do uzasadnienia stwierdzonych różnic i podobieństw językowych.

B. S.: Rzeczywiście lingwistyka tekstu poprzez swoje otwarcie pragmatyczne, socjokulturowe, interkulturowe i semiotyczne doprowadziła językoznawstwo do granic jego naukowych kompetencji. Pewnym rozwiązaniem

(choć trudniejszym) mogłaby być w przyszłości silniejsza kooperacja interdyscyplinarna. Tymczasem należy szukać sposobów na to, aby lingwiści mogli samodzielnie poprzez dokształcanie się zdobywać doświadczenie i kompetencje w pokrewnych dyscyplinach. Lingwiści powinni również zawsze sygnalizować w swych pracach wyjście poza językoznawczy obszar badań. Mogą przeprowadzać szeroko zakrojone analizy, które przekraczają te granice, jeśli będą się w nich opierać na tych samych metodycznie ścisłych kryteriach (np. uwzględnienie *tertium comparationis*), które są stosowane przy porównaniach strictly językowych.

A. D.: Nie widzę takiej możliwości, tzn. nie wiem, co miałyby dziś oznaczać pozostawanie ‚przy opisie różnic i podobieństw na płaszczyźnie językowej’. Rozumiem, że nie próbujemy tu podważać kognitywnych i pragmatycznych podstaw współczesnego językoznawstwa, a więc także grzebania w ludzkich głowach, niezależnie od tego, co ‚pokazuje’ forma językowa.

Podchodząc do sprawy z drugiej strony – czy językoznawca powinien sięgać do wiedzy leżącej w kompetencjach socjologa, politologa, psychologa czy historyka – to zależy od przedmiotu i celu badań. W wielu przypadkach niewątpliwie tak. Dobrych przykładów dostarcza krytyczna analiza dyskursu, czy też szerzej ją lokując – krytyczne studia nad dyskursem. Taka inna, zewnętrzna, wiedza specjalistyczna jest wręcz nieodzowna, pomijając wszelkie wątpliwości czy trudności, z jakimi może wiązać się jej re-kontekstualizacja i to, co Fairclough nazywa kalibracją pojęć, kategorii i metod na potrzeby innej dziedziny wiedzy. Ponieważ analiza dyskursu, zwłaszcza w swej wersji ‚krytycznej’, z natury rzeczy wykracza poza analizę tekstową (lingwistyczną) i obejmuje analizę społeczną, sięganie do narzędzi nauk społecznych jest nieuniknione. Uzupełnieniem tekstowych analiz (ilościowych i jakościowych) stają się wywiady, studia przypadku, ankiety, sondaże deliberacyjne. Niekoniecznie i nie zawsze są to zresztą metody nowe, chociażby jeśli weźmiemy pod uwagę obecność metod etnograficznych w długiej historii językoznawstwa. Bardziej istotny jest tu rosnący udział takich poza-lingwistycznych narzędzi w badaniach nad komunikacją, także międzykulturową, a więc mających z założenia wymiar porównawczy.

Sytuacja ta rodzi oczywiście pytania natury zasadniczej: interdyscyplinarność i dialog dyscyplin, a w rezultacie także kwestia tożsamości lingwistyki. Jesteśmy świadkami dalszej (i nowej) fragmentaryzacji lingwistyki jako nauki, przy czym znacząca jej część przesunęła się już od tradycyjnego centrum, jakie stanowiło badanie systemów językowych. Czy krytyczna analiza dyskursu stanowi część lingwistyki? Jeden z badaczy w tym zakresie na moje pytanie, czy czuje się lingwistą, odpowiedział: a kto to jest lingwista?

‚Śmierć’ lingwistyki jako nauki mającej tożsamość instytucjonalną i pozycję na rynku ofert edukacyjnych stanowiłaby zagrożenie dla badań porównawczych.

Elitarność staje się powoli gwoździem do trumny uniwersytetów, o czym już pisałam i mówiłam kilkakrotnie. Zagrożenia widać zwłaszcza na obszarach, gdzie szczególnie łatwo zarazić się wirusem ‚instrumentalnego’ podejścia do języka. Mianowicie coraz częściej nauka języka obcego ma przede wszystkim ułatwiać zdobycie innej niż lingwistyczna wiedzy specjalistycznej, a docelowo – zawodu konkurencyjnego na rynku pracy. Paradoksalnie, właśnie studenci angielskiego ulegają takiej ‚pragmatyzacji’ świadomości, żeby nawiązać do diagnozy socjologów. Dobra znajomość angielskiego ma być katapultą dla awansu społecznego, najlepiej na stanowisko tłumacza w instytucjach unijnych.

Z. B.-H., W. Cz.: Jeśli założymy, że językoznawca powinien podjąć próbę wyjaśnienia zidentyfikowanych różnic i podobieństw, które mają charakter kulturowy, to czy są jakieś metodyczne/metodologiczne wskazówki, jak uniknąć odwoływania się do stereotypów i uogólnień? Czy wszystkie różnice i podobieństwa wynikają ze specyfiki kulturowej?

K. A.: Uważam to za bardzo istotne, aby zawsze mieć świadomość, że z pewnością nie wszystkie podobieństwa i różnice należy automatycznie tłumaczyć specyfiką kulturową, przy czym rodzi się tutaj pytanie, co rozumiemy pod pojęciem kultury. Jedynie w przypadku bardzo małych wspólnot językowych (takich, które zagrożone są wymarciem) możemy zakładać, że stanowią one w pewnym sensie jednolitą wspólnotę kulturową. Nośnikami kultury mogą być wszelkiego rodzaju wspólnoty, a i poza nauką przyjęło się już mówić o kulturze np. przedsiębiorstwa itd. I tak każda jednostka należy równocześnie do różnych kultur lub postrzega siebie w odniesieniu do różnych wspólnot. Wszakże kultury są wielkościami bardzo dynamicznymi.

Jeśli zaś chodzi o stereotypy, to moja odpowiedź może się wydać zaskakująca: jestem zdania, że wcale nie powinno się unikać odniesienia do nich. Wręcz przeciwnie: to bardzo ważne, aby je sobie uświadamiać. Socjalizacja kulturowa polega wszak na tym, że uczymy się sposobów myślenia i zachowania, pewnych wartości naszej grupy odniesienia. Mogą do nich należeć również negatywne wyobrażenia dotyczące obcych grup. Takie właśnie stereotypy, będące równocześnie przedwczesnymi osądami, są jedynie przykładem na to, co dziś nazywamy najczęściej schematami kognitywnymi. I są one niezbędne dla procesów postrzegania, myślenia, działania czy odczuwania. Dlatego oczekiwanie, że nie powinno mieć się żadnych stereotypów, wydaje mi się być tak samo zasadne jak życzenie, aby w naszym jedzeniu nie było żadnej chemii. Oczywiście nie znaczy to, że trzeba być niewolnikiem stereotypów. Jednakże najpewniejszym sposobem, aby poddać się niezauważeniu ich działaniu, jest właśnie zaprzeczanie, że wszyscy je mają.

M. S.-S.: Nie chciałabym tu bliżej zajmować się stereotypami, a jedynie powiedzieć o uogólnieniach, gdyż czasem są one zbyt szybko formułowane. W zasadzie wynikiem analizy mogą być jedynie wnioski dotyczące własnego materiału badawczego. Aby móc generalizować, praca musi być przeprowadzona bezbłędnie pod względem statystycznym. Wtedy można też zakładać, że wyniki analizy są w miarę wiarygodne i rzeczywiście pozwalają na sformułowanie pewnych uogólnień. Są one więc tylko wtedy możliwe, jeśli są odpowiednio uzasadnione. Należy jednak unikać uogólnień o charakterze subiektywnym. Kiedy natomiast chodzi o różnice i podobieństwa uwarunkowane kulturowo bądź specyficzne dla danej kultury, sądzę, że prawie nie jest możliwe wyznaczenie tu sztywnych granic. Ciągłe posługiwanie się „etykietkami” może mieć czasem negatywny wpływ na zdolność obserwacji.

A. M.: Ja również uważam, że posłużenie się stereotypami jako punktem wyjścia do rozważań jest często potrzebne, aby potem podejść do nich krytycznie na podstawie danych empirycznych. Zmiany zaobserwowane na materiale empirycznym, zarówno te na płaszczyźnie jednego języka i kultury, jak i te pomiędzy językami i kulturami, mogą posłużyć nie tylko do zdemaskowania wyprzedzających teorię stereotypów jako zbyt mocnych uogólnień, lecz również do krytycznego zbadania – najczęściej nieświadomego – „narodowego” postrzegania pojęcia „kultury” i „języka”. Tym samym zasadzające się na dychotomii sformułowanie problemu, czy wszystkie podobieństwa i różnice są uwarunkowane kulturowo, przeradza się w pytanie, które jest bardziej realistyczne i podlega analizie empirycznej, a mianowicie: na ile podobieństwa i różnice są uwarunkowane kulturowo i jaką rolę odgrywają tu inne czynniki.

A. D.: Pytanie to wiąże się częściowo z wcześniejszym. Żeby nie popaść w pułapki stereotypów, fałszywych uogólnień, itp. należy zachowywać rygor badawczy, a więc szukać tertium comparationis, a także w miarę możliwości używać filtrów kontrolnych, jakie daje chociażby eklektyzm metodologiczny, czyli sięganie do różnych narzędzi analitycznych, o czym już mówiłam. Ważne są także możliwości technologiczne, jakie stwarzają elektroniczne korpusy językowe i metody statystyczne, pomagające obiektywizować intuicje badacza, przynajmniej dla pewnych celów i na pewnych obszarach analizy.

Odwoływanie się do specyfiki kulturowej jest o tyle zasadne, o ile mamy jasność co do naszego (czyjegoś) rozumienia tego, czym jest kultura. Powszechnie wiadomo, że zdefiniowanie kultury stanowi olbrzymi problem dla lingwistycznych badań porównawczych, podobnie jak wszelkich innych, w których pojęcie to zajmuje miejsce centralne. Wiele prac powstawało przy konotowanym

rozumieniu tego, co stanowi kontekst kulturowy, dominujący system wartości lub wręcz ideologię. Mamy ogrom definicji już zastanych i stale tworzonych. Podział na makro-kultury nie bardzo się sprawdził, zważywszy na wewnętrzne rozwarstwienie każdej kultury, dynamikę jej rozwoju i ewolucję wskutek kontaktów z innymi kulturami, co ma miejsce szczególnie w dobie globalizacji. Z kolei koncepcje tzw. małych kultur, wspólnot czy sieci prowadzą do rozdrobnienia pola obserwacji. W rezultacie, można by przyjąć, iż praktycznie każdy typ komunikacji ma charakter międzykulturowy, co przesuwając problem, raczej niż go rozwiązuje.

Sama relacja kultura a język przypomina trochę dylemat, co pierwsze: kura czy jajko? Czy na przykład tzw. naukowy styl teutoński wynika z dominaty kulturowej w świecie nauki (intelektualizacja wiedzy poznawczej) czy raczej z uwarunkowań strukturalnych języków hołdujących tej zasadzie: gramatyka ułatwia lub wręcz narzuca określone schematy tekstualizacji znaczeń.

J. B.: Odniosę się do kwestii specyfiki kulturowej. Trudno uogólniać, ale specyfikę kulturową można znaleźć na pewno na poziomie organizacji wypowiedzi i przyjętych, praktykowanych w danym kręgu kulturowym wzorców gatunkowych. Czyż nie jest wytworem szlacheckiej kultury polskiej gawęda? Mowa pogrzebowa (element staropolskiej pompa funebris – z portretami trumiennymi malowanymi na okoliczność sarmackich pogrzebów)? Staropolskie i ludowe kolędy gospodarskie? Donosy polityczne pisane w komunistycznych czasach (dostępne dziś w archiwach IPN)? Współczesne podania o pracę i autoprezentacje naruszające tradycyjny w kulturze polskiej postulat skromności przy mówieniu o sobie? Specyfika kulturowa gatunkowych form wypowiedzi jest oczywista, bije w oczy, jest bez wątplenia warta studiowania, także w skali porównawczej.

B. S.: Trzeba jednak zaznaczyć, że nie wszystkie różnice i podobieństwa mają charakter kulturowy, np. większość różnic fonetycznych. Wątpliwe jest również zasadnicze założenie o istnieniu gramatyki zróżnicowanej kulturowo. Stereotypy, pod warunkiem, że są statystycznie potwierdzone poprzez analizę korpusu, nie są lingwistycznym tematem tabu. Ponieważ chodzi tutaj jedynie o moje własne zdanie: odnośnie kwestii metodycznych obszernie wypowiedziałem się w Spillner (1997 i 2005).

Z. B.-H., W. Cz.: Jaki był wpływ rozwoju pragmatyki językowej na kierunki i zakres badań kontrastywnych? Jakie cele powinni sobie stawiać lingwiści w swoich pracach kontrastywnych?

B. S.: Przełom pragmatyczny wraz z podejściem tekstologicznym całkowicie przeorientował badania kontrastywne. Główny punkt ciężkości dotyczy obszaru tekstologii porównawczej zorientowanej komunikatywnie, semiotycznie i międzykulturowo. Jednak teorie bliskie ideału, jak np. teoria aktów mowy, nie są tu użyteczne. Z celami praktycznymi mamy do czynienia na zajęciach z języka obcego, w zakresie tłumaczeń i w mediacji międzykulturowej.

K. A.: Tak zwany przełom pragmatyczny stanowi dla mnie miecz obosieczny. Na terenie niemieckiego obszaru językowego – a to właśnie tam najczęściej należy liczyć się z tą cezurą dzielącą „epoki” – tak silny był (przynajmniej w lingwistyce tekstu) jego związek z teorią aktów mowy, że w cień usunięto wcześniejsze oraz odmienne koncepcje, których uznanie za pragmatyczne byłoby dużo słuszniejsze. Teoria aktów mowy jest ukierunkowana na kwestie uniwersalno-pragmatyczne, a w centrum jej zainteresowań znajduje się prawie wyłącznie komunikacja zorientowana celowo, ponadto jest ona skoncentrowana na nadawcy. Tym samym okazuje się ona nie być zbytnio użyteczna dla celów kulturowych badań kontrastywnych. Właściwsze wydaje mi się skoncentrowanie się na koncepcjach zaliczanych dzisiaj raczej do podejść socjolingwistycznych czy też zajmujących się badaniem wariantów języka.

A. M.: Badania kontrastywne są w pragmalingwistyce konieczne, aby uniknąć generalizowania wyników analiz ograniczających się do poszczególnych języków (angielski) czy też etnocentrycznych (Europa-USA) i wyciągania z nich wniosków dotyczących rzekomo zjawisk „uniwersalnych”. Kulturowe badania kontrastywne zyskały poprzez włączenie kwestii pragmatycznych, czy też związanych z analizą dyskursu, zarówno na głębi teoretycznej, jak i na walorze praktycznym w dydaktyce języków, w terapii oraz w innych istotnych społecznie obszarach (jak np. w komunikacji lekarza z pacjentem, tłumaczeniach ustnych i pisemnych).

A. D.: Odpowiedź poniekąd wynika z tego, co już wcześniej powiedziałam. Istotne jest tu pytanie o tożsamość lingwistyki w pierwszej kolejności, oraz lingwistycznych badań porównawczych, z drugiej. Ze społecznego punktu widzenia istotne jest wartościowanie jako ostateczny wymiar opisu podobieństw i różnic. Chodzi więc o kreowanie obrazu innego, raczej niż obcego, oraz o pokazywanie możliwości dialogizowania różnicy, żeby na zakończenie nawiązać do Bachtina. Tym samym, w przyszłym projekcie badań porównawczych, o podstawach lingwistycznych, społecznych i krytycznych, widzę przede wszystkim miejsce dla refleksji aksjologicznej, etycznej i estetycznej.

J. B.: Myślę, że równie ważne jak różnice (te biją w oczy w pierwszej kolejności) są podobieństwa. Np. niemieckie i rosyjskie rozumienie „ojczyzny” (łac. patria) jest podobne, bo nasi sąsiedzi odróżniają ojczyznę państwową (Vaterland, otečestvo) i osobistą (Heimat, rodina), my Polacy nie, w jednym słowie ojczyzna mieścimy treści zarówno ogólnonarodowe, jak bardzo osobiste.

Z. B.-H., W. Cz.: **Jaką rolę mogą odegrać badania kontrastywne w obliczu takich wyzwań zmieniającego się świata, jak globalizacja, dynamiczny transfer kulturowy, hybrydyzacja? Jaki walor praktyczny mogą mieć, czy nawet powinny mieć badania kontrastywne?**

A. D.: Nawiązując do wcześniejszej wypowiedzi, dochodzi chociażby do spłaszczania różnic w stylach komunikacji, w tym komunikacji naukowej na różnych obszarach kulturowych, które były kiedyś areną działania odmiennych wzorców, przykładowo, tzw. teutońskiego, saksońskiego, czy orientalnego. Nie oznacza to unifikacji czy pełnej uniformizacji, ale jakąś akomodację globalnych preferencji w komunikowaniu się na polu nauki i w innych obszarach życia społecznego. Z pewną dozą słuszności przywołuje się tu chociażby takie wartości jak interakcyjność, potoczność, autopromocyjność czy wizualizacja strategii komunikacyjnych. Niewątpliwie krytyczną rolę odgrywają nowe media, w tym zagospodarowywanie i zarządzanie cyberprzestrzenią.

B. S.: W obliczu nieuniknionej „globalizacji” jako językoznawca zawsze zwracam uwagę na niektóre niebezpieczeństwa: Po pierwsze: Rozpatrywana pod kątem lingwistycznym globalizacja nie jest żadną globalizacją, lecz tendencyjnie ujednociającą redukcją do jednego języka/jednej kultury. Według Humboldta każdy język jest osobną drogą do naukowego poznania i do prawdy. Nauką zawsze należy zajmować się w wielu językach. Gdy dziś ogranicza się komunikację w naukach przyrodniczych do jednego języka, stanowi to poważne zagrożenie dla nauki. Po wtóre: Metodycznie ugruntowane i oparte na sprawdzalnym tertium comparationis porównania gatunków tekstów mogą umożliwić odkrycie i analizę różnic kulturowych, wielu językowo-kulturowych „fałszywych przyjaciół”, transferu kulturowego oraz nieporozumień uwarunkowanych kulturowo. Studia porównawcze mogą wbrew globalizacji ujawnić, że poszczególne języki wykształciły własne pojęcia, wzorce myślowe, struktury argumentacji oraz konwencje tekstowe. Właśnie uświadomienie tego jest jednym z zadań lingwistyki kontrastywnej.

J. B.: Uważam również, że badania kontrastywne są bezdyskusyjną potrzebą naszych czasów. Nawet jeśli z nich nic praktycznego nie wyniknie, to przynajmniej będziemy lepiej rozumieli, gdzie tkwią bariery komunikacyjne.

A. M.: Słusznie! Badania kontrastywne są niezbędne dla zrozumienia pochodzenia tworów hybrydalnych i samego procesu hybrydyzacji. Ich poznanie jest konieczne dla wytworzenia krytycznej świadomości wszystkich użytkowników języka, a w aspekcie naukowym dla zrozumienia procesów zmian językowych.

M. S.-S.: Moim zdaniem badania kontrastywne powinny nie tylko przynosić nowe wnioski, lecz wspierać każdą komunikację z innymi kulturami i językami oraz postawę otwartości na nie.

K. A.: Być może powinniśmy wymienione zjawiska potraktować o tyle jako szansę, że zmuszają nas one do ostatecznego pożegnania się z koherentnym modelem kultury. Również i we wcześniejszych czasach model ten nie był stosowny, gdyż kultury, podobnie jak i języki, są w ciągłym ruchu i istnieją tylko dlatego, że ich członkowie i użytkownicy tworzą je wciąż na nowo, lecz nigdy tak samo. Mówiąc nieco dosadnie: najgłupszy wniosek, jaki moglibyśmy wyciągnąć, byłby taki, że należy liczyć się teraz z coraz większym ujednoceniem kultury światowej. Kultury nie dążą do ujednoczenia, lecz różnicują się, stawiając jednostkę przed coraz trudniejszym zadaniem odnalezienia się i określenia swojej pozycji w tej różnorodności i procesie ciągłych zmian. W obliczu tego prace kontrastywne mają więc tym większą wagę i znaczenie praktyczne.

Literatura do wypowiedzi Bernda Spillnera:

- Ansätze zu einer kontrastiven Semantik. Untersuchungen am Beispiel deutscher und französischer Verbalphrasen, w: Günter Schweisthal (red.): Grammatik – Kybernetik – Kommunikation. Festschrift für Alfred Hoppe, Bonn 1971, 76–95.
- Kontrastive Semantik: Inhaltfaktorenvergleich und Übersetzung, w: Kongreßberichte der 2. Jahrestagung der Gesellschaft für Angewandte Linguistik. Sonderband der Zeitschrift IRAL 1971a, 35–41.
- Kontrastive Pragmatik, w: W.U. Dressler/W. Meid (red.), *Proceedings of the Twelfth International Congress of Linguistics* (Wien 1977), Innsbruck 1978, 705–708.
- Aspects contrastifs d'une pragmatique textuelle, w: Dieter Kremer (red.): *Actes du XVIIIe Congrès International de Linguistique et Philologie Romanes, Université de Trier (Trèves)*, Tübingen 1988, tome V, 373–382.
- Textsorten im Sprachvergleich, w: Wolfgang Kühlwein/Gisela Thome/Wolfram Wilss (red.), *Kontrastive Linguistik und Übersetzungswissenschaft*. Akten des Internationalen Kolloquiums Trier/Saarbrücken 25.-30.9.1978, München 1981, 239–250.
- Methoden des interkulturellen Sprachvergleichs: Kontrastive Linguistik, Paralleltextanalyse, Übersetzungsvergleich, w: Lüsebrink, Hans Jürgen/Rolf Reinhardt (red.) [zusammen mit Annette Keilhauer und René Nohr]: *Kulturtransfer im Epochenbruch. Frankreich-Deutsch-*

land 1770 bis 1815, 2. Bde., Leipzig 1997 [= Deutsch-französische Kulturbibliothek Bd. 9.1/9.2], 103–130.

Kontrastive Linguistik – Vergleichende Stilistik – Übersetzungsvergleich – Kontrastive Textologie. Eine kritische Methodenübersicht, w: Christian Schmitt/Barbara Wotjak (red.): *Beiträge zum romanisch-deutschen und innerromanischen Sprachvergleich. Akten der gleichnamigen internationalen Arbeitstagung (Leipzig, 4.10. – 6. 10.2003)*, Band 1, Bonn: Romanistischer Verlag 2005, 269–293.

Tłumaczenie wypowiedzi Kirsten Adamzik, Andreasa Musolffa i Mariann Skog-Södersved: Zofia Bilut-Homplewicz, Dorota Miller, Iwona Szwed
Tłumaczenie wypowiedzi Bernda Spillnera: Katarzyna Petruch
Opracowanie rozmowy: Zofia Bilut-Homplewicz, Waldemar Czachur